XV

Kissingen, Würzburg, Bamberg, Rothenburg o/T, Nürnberg. Warszawa. Wiedeń. Brennerpass. Werona. Pegli. Genua.

(1. VIII. 1903 – 8. V. 1904)

1) 1. VIII. 1903.
O 8 z Anhalter Bhf. Przez Wittenbergę, zamgloną deszczem, Halle, ~~[illegible]~~ Weimar, Erfurt z ciekawą sylwetą katedry do Kissingen. Około 1-ej w Plane pęka oś lokomotywy. Zamiast o 3 m. 16 stajemy o 5¼. Najmuję pokój w Villa Johanna, gdzie mieszkał K. Morawski i K. Kostanecki. Kolacya u Messerschmitta.

2) 2. VIII. Niedziela.
O 7½ na Schweinfurt do Würzburga, gdzie staję o 9. Mariencapelle. Residenzschloss wspaniały. Katedra i grobowce arcybiskupów. Kościół Neumünster i Ma.

donna Riemenschneidera, oraz jego grobowiec Trithemius'a. — Jego Adam i Ewa z kamienia w Historischer Verein (Residenz) oraz figury drewniane w zbiorach miejskich, gdzie ładny romański krużganek w ogrodzie. Obiad w Russischer Hof; dobre frankońskie wino „Leisten". — Po mieście. O 9.ej w Kissingen.
W Würzburgu (Herbipolis) poznałem dzięki „Homer, Schriftsteller" p. Gustawa Philipsen'a, radcę miejskiego w Kopenhadze, zbieracza monet greckich z wielkiej epoki, dobrego znajomego Jerzego Brandesa, o którego stosunkach rodzinnych i mojej dziś dorosłej Edith mi opowiada.

3) 3. VIII. 03 [Chłapowskiego]

Deszcz. U Frania. Pierwsza kąpiel w Salinach. Obiad u c. Maki:

Franio

Adaś Łubieński

Tadzio Łubieński

Pp. Łączyńscy

Panna Kobierzycka.

Pp. Mossewscy (major w. ross.)

Pp. Plebińscy (budowniczy)

Pp. Węgierscy (pani Madalińska z domu)

P. Godziemba

X. Marszałek

Prof. Bryll.

U pp. Romanów Michałowskich.

Pp. Łozińscy Władysławowie (ona 1° voto za X. Liskiem). Pierwszy kubek. Ciągły deszcz. Kolacya u Franiów z c. Izą i Rózią

4) 4. VIII. Wypogadza się prawie zupełnie
Po pot. do ~~Hausen~~ Hausen. Przedtem u
pp. Michałowskich, aby dowiesć o
wyborze Piusa X (Giuseppe Sarto,
patryarcha wenecki)
Kolacya w Kurhaus.

5) 5. VIII.
Kazio Szeptycki. U pp. Łozińskich. Kąpiel elektryczna rano.
Z Kaziem S. do Salin a potem
samemu ku Klaushof. Koncert
Węgierowski. Senator Karnicki;
p. Rotwand z córką.

6) 6. VIII.
Pierwszy raz gimnastyka. Po pot.
na Bodenlaube z p. Karnickim,
Batą, Różią, Kurnatowskim

Spacer samotny do Maxruhe i Löwenthurm

Zygmuntem. Kolacya w Frühlings-
garten. Z Różą w teatrze:
„Weisses Rössl."

7) 7. VIII. Po 3. odprowadzamy
senatora na kolej. Staś Tar-
no przyjeżdża. Kolacya w
Frühlingsgarten: X. arcyb. Teodo-
rowicz, pp. R. Michałowscy, pp.
St. Niezabitowscy, St. Turno, k.
Szeptycki. Oświetlenie ogrodu
przed Kurhausem.

8) 8. VIII. 1903.
Elektryzowanie. Pierwszy masaż.
O 3. do Würzburga: Riemen-
schneider. O 9ej w Kissingen. Zła
kolej bawarska, przepełniona
i niepunktualna. Ale publicz-

ność w III klasie miła, rozumowna, wesoła i wygadująca na „Saupreussen".

9) 9. VIII. 03. Niedziela.

O 3½ wielka wycieczka dwoma „chars à bancs":

X. arcyb. Teodorowicz

Marcinkowski

C. Iza z Rózią

Józia i Bała.

Adaś i Tadzio Lubieński.

Staś Turno

Kazio Szeptycki

St. Kwilecki

Pna Turno

Pp. Łączyńscy

Pani Łozińska (Proskurówna)

Pani Skórzewska (Nasierowska)

z córką

Deszcz i bieganie obok wozów,
nie mogących iść pod górę.

P. Rotwand z córką
Pani Kuzmin-Karawajew z Wilna.
Przez Euerdorf (gdzie w kościele dwaj [illegible] święci starzy z drzewa) do ruiny Trimburg.
Z powrotem obok klasztoru i ruiny Aura. Deszcz. Kolacya u Franiów i piwo!

10) 10. VIII.
C. Iza wyjeżdża. Deszcz. Prof. Kostanecki z Berna. Z nim, p. Łączyńskim, Marcinkowskim, a kawałek z Szeptyckim na Ludwigsthurm. Kolacya dla X. arcybiskupa u Franiów.

11) 11. VIII. U dentysty. Obiad z Tadziem Ł. przy osobnym stole.

Potrągi !

Na tennisie w willi Liebeskind. Kolacya z pp. R. Michałowskimi w Schweizerhaus, Turno, Szeptycki.

12) 12. VIII.

O 10 3/4 do Neustadt. Obiad w „Goldener Mann". Śliczny rynek miasteczka. Wspaniałe ruiny Salzburg. Do Münnerstadt: kościół, Veit Stoss (?) i Riemenschneider. O 7 1/4 w Kissingen. Kolacya w Kurhaus. Chwiłę i Franiów.

13) 13. VIII.

U dentysty (5 zębów!). – W teatrze na „Der lustige Krieg". Z Franiem, Adasiem i prof. Kostaneckim w Altdeutsche Weinstube.

14) 14. VIII. Wieczorem w „Apollo-Theater". Spacer i włóczęga nocna z Turną, Szeptyckim, Adasiem.

15) 15. VIII. Wniebowzięcie. Staś Turno po południu u mnie: rozmowy bez końca.

16) 16. VIII. Niedziela.
Do Würzburga o 9¼. W galeryi Starego Uniwersytetu i w zbiorach Historischer Verein. O 1½ przyjeżdża Turno. Obiad w „Kronprinz von Bayern". W Rezydencyi, katedrze, Marienkapelle, Burkhard-Kirche (pełnej schodów; była zapewne krypta, dziś podjazd pod prezbiteryum), Käppele z

drogą krzyżową i na Marienberg, gdzie nie mamy czasu zwiedzić fortecy. Kolacya w Kronprinz von Bayern. O 9¼ w Kissingen.

17) 17. VIII. Deszcz. Wieczorem na 3 aktach „Alt-Heidelberg".

18) 18. VIII. Deszcz. Pp. Siemiątkowscy i p. Olcia Łosiowa. – P. Kobierzycki przy obiedzie.

19) 19. VIII. Pochmurno, nie pada. Obiad z p. Kobierzyckim. U okulisty prof. Helfreich (Würzburg, 8, Hauger-Ring, 8)
U dentysty p. Jesmanna, róg Theresien- und Ludwig-strasse
Rano odprowadzam pp. Łozińskich na kolej.

Kolacya w Kurhaus, z Turną, Szeptyckim i pp. R. Michałowskimi.

20) 20. VIII. Wieczorem u Franiów Chłapowskich: Kostanecki, potem Marcinkowski. Sztychy Dürera.

21) 21. VIII. Wieczorem w Apollo-Theater. W domu zastaję list od Mamy z wiadomościami o pannie B. M.

22) 22. VIII. Po płd. do Würzburga. Alterthumsverein Fotografie. Na moście. Kolacya w Hotel Kronprinz

23) 23 VIII. O 10-ej z Turną do Bambergu. Od Schweinfurt ślicz-

na drogą wśród winnic, wsi z „Fachwerk" pod wysokimi dachami, zameczków, wykwintnych kościołów (kaplica w Hassfurt). Potem wstają wieże Bamberga.

Do katedry. Obiad w Bayerischer Hof. Alte u. Neue Residenz. Na Michaelsberg. Widok z terrasy. W Obere Pfarrkirche. Tyczny stwor. O 6 1/2 do Kissingen. Kolacya w Kurhaus.

24) 24. VIII.

Franio pozwala mi wyjechać. Kolacya z pp. Michałowskimi, Turną i Szeptyckim w Frühlingsgarten.

25) 25. VIII.

Założenie zębów. No, no! Tymcza-

sem źle. Na 1½ aktu „Der Obersteiger".

26) Kuracya w Kissingen, przynajmniej moja, nie należy do przyjemnych. Wstaję o 6. Około 8½ skończyłem 3 spacery po 3 kubkach Rakoczyego. Herbata i dwa jajka. Od 9 do 10 gimnastyka w zakładzie dra Otto Sonder, pod opieką Fräulein Marie i w towarzystwie to p. Hołyńskiego, to dr. Klimkiewicza to jakiejś b. Tadnej damy kameliowej z Moskwy. Potem stateczkiem parowym do Salin, wśród trzcin olbrzymich odbijających się w wąziutkiej Saale, porosłej żółtymi nenufarami. Łąki i piękne drzewa. Kąpiel w Salinach, w wodzie pełnej gazu jak wino szampańskie, ożywionej t. zwaną „Welle". Piechotą do domu, czasem z Marcin.

kowskim, który myśli i mówi poważnie o sztuce. – Odpoczywek i masaż u p. Zieglera. Obiad u Franiów, kulinarnie doskonały, towarzysko nudny. Maka z córkami jada osobno. Czasem bywało zabawnie, gdy z powodu przepełnienia siadaliśmy w kilku przy osobnym stoliku: Adaś Lubieński, beau parleur, inteligentny, nieco paradoksalny, prof. S. Kostanecki, rozumny, po szwajcarsku zdemokratyzowany a szlachcic z powiedzonkiem „ady o!" i „tamdotąd", wreszcie Franio, święty i wyuzdany nieświadomie, mówiący prosto, jako lekarz, przy kobietach des choses à faire rougir des gendarmes. Nie spotkałem nigdy człowieka, któryby z taką słoneczną jasnością i czystością mówił o rzeczach

zmysłowych, zwierzając się, mówiąc bez dyskrecyi i bez t. zw. „wstydu". Mnie to zachwyca, ale jak się baby muszą gorszyć!

Po obiedzie, przeciągającym się blisko do 3:ej chwila spoczynku. Około 5:ej kubek Rakoczy'ego albo seans u dentysty. I czasem spacer, ale Kissingen męczy i chęć spacerowania ciągle słabnie. Kolacya, o ile możności samotna.

27) 26. VIII.

U dentysty. Doskonały obiad w Schweizerhaus (Biedny ks. Ferdynand uciekł również od bab obiadujących u Frania: udaję, że go nie widzę.) O 3 ¼ do Bamberga. Staję w Bayrischer Hof

Cichy wieczór. Ciche, samotności

pełne miasto. Świat Spitzwega i Ludwika Richter'a, gdyby był choć trochę kolorystą.

28) 27. VIII.

Bamberg. Jasny ale mglisty ranek, który się potem rozpogadza. Błogość w powietrzu, w mieście, w okolicy. Ruina zamku Giech była wciąż taką białą plamą, tam, poza balustradą biskupią, przed katedrą. – Po kościołach, w galeryi przy Michaelskirche, w katedrze. U Stwosza, w Obere Pfarrkirche. Obiad w hotelu. Znowu w katedrze. O 8 1/4 w Kissingen.

Ciocia Maka, jej córka, pół Kissingen i prawie wszyscy Polacy w Kissingen spędzili dzisiejszy dzień w Rothenburg

29). 28. VIII.

Ostatnia kąpiel. U dentysty. Il ment aussi. Obiad samotny u Cioci Maki; nie dość samotny, bo ciocia męczy się, aby mię zrozumieć. A ja już nie mówię i mówić nie będę. Adieu, czytanie głośne poetów!!

O 3¼ do Würzburga. Godzina w ogrodzie za rezydencyą. O 9½ w Rothenburg of T. Hotel „Goldener Hirsch"

30). 29. VIII.

Rano pyszny widok z okna. Zwiedzanie. Obiad. Fotografie.

O 3. do Norymbergi. Po drodze w Ansbach zwiedzam pobieżnie pałac. W hotelu „Kaiserhof". List od Nini o jeździe do Lipoka. Kolacya

w hotelu: śpiewacy alpejscy; więcej piją niż śpiewają. Kolacya rzeczywiście w Hotel Strauss.

31) 30. VIII. Niedziela.
Rano: od Lorenzkirche do podnóża Burg. Germanisches Museum.
Obiad w Hotel Strauss. Przy drugim stole sydyczny Węgier, w stylu pruskiego Lieutenant im Civil, plecie bawarskim oficerom.
Do Fürth. Prawie po całem mieście.
Na Frauentorgraben: o! o! [cf. str. 21/2]
Kolacya w Hotel Strauss.
Na 2 aktach „Das Thal des Lebens" „Historischer Schwank" von Max Dreyer — w „Intimes Theater". „Simplicissimus-Poesie". Grubiańskie, głupie, bez talentu. — Polska

literatura dramatyczna (Wyspiański & consortes) zazdrości laurów Rozbickiemu, jako wierna, i Blumenthalowi („Loreley") jako dramatyczny układ. „Młode Niemcy" cieszą się powodzeniem obmierzłych, zużytych konceptów o „freie Liebe". — Wyspiański może zohydzić patryotyzm, Dreyer — miłość. Rzecz ciekawa, obydwaj grają na nowiniźmie. I obydwaj zyskują oklaski.

Obrok duchowny: Pierwszym obowiązkiem cywilizowanego człowieka jest umrzeć bezdzietnym.

32) 31. VIII.

Jasny, gorący dzień. W Germanisches Museum. Malarstwo i snycerstwo. Wzdłuż fortyfikacyj zarzedłem, wzdłuż fortyfikacyj inną stroną wracam. Obiad

w Grand Hotel! Na „Volksfest" w „Dutzendteich. Przed 8 laty byłem na podobnej hecy w Monachium na Theresienwiese, w takiej samej wędrownej menażeryi: swoją drogą naliczyłem się w niej dziś 18 lwów i lwic, oraz 2 wspaniałych tygrysów – wszystko śpiące beztadnie w ciasnych klatkach. Na lwicach, umieszczonych osobno, zauważyłem blade plamy, podobne do czarnych plam lamparcich: czy krzyżowanie, czy przeżytek.? Jak mię te drapieżne czworonogi interesują!

Cała „uroczystość" a raczej festyn bardziej hałaśliwy niż wesoły. Świst maszyn parowych, poruszających karuzele, drewniane konie, łódki na wodzie i łódki bez wody ale sprowadzające chorobę morską, kataryniki obracane

siłą pary, orkiestry w piwiarniach. Ale publiczność cicha, jak bydło przeżuwająca. Rodziny, pijące wspólnie z glinianego litra. Pary kelnerek i gości przy jednym kuflu. Une rotisserie s.v.p. i „Bratwürste." Niema chórów ludowych jak w Monachium, niema pijaństwa. Kobiety tłuste i brzydkie. Nie spotkałem dotąd ani jednej ładnej Niemeczki. – I tylko zewnętrzna strona, karuzele, budy atletów, menażerya przypominają foire de St-Cloud albo foire de Neuilly: niemasz tego rozwścieklenia się w śmiechu i zabawie, wyuzdania Paryżan. Ani tłustej zwierzęcości flamandzkiej „kermesse." Lud w ogóle smutny albo przynajmniej nie skłonny do wybryków. Olbrzymia masa domów publicznych, które wczoraj widziałem

wzdłuż Frauenthormauer, zupełna ich jawność, zaczepność bab, są nowym dowodem, że życie przeciętnego Bawara upływa bez wewnętrznych walk i bez romansów.

Przypomniałem sobie również rozkoszny „Wurstl-Prater" i jego wiedeńską wesołość. Ani jednego teatru marjonetek na norymbergskiem „Volksfest": a jak się niemi cieszą wiedeńskie dzieci wszelkiego wieku i wszelakiej cnoty.

W północnych Niemczech nie spotkałem się nigdy z takimi festynami, jak dzisiejszy. Pomimo dnia powszedniego odchodziły co dwie minuty pociągi kolei elektrycznej, przepełnione publiką. Jechała cicho, ale tłumnie. W pojęciu katolickich ludów germańskich i romańsko-germańskich należy widocznie raz na rok za-

pomnieć o codziennym trudzie, nie liczyć się z groszem, używać wszelkich zabaw i pić. Sądzę, że mój towarzysz w tramwaju, żonaty, ojciec 4-ech synów, musiał w piwiarniach, strzelnicach, menażeryach, karuzelach wydać kilka lub, co prawdopodobniejsza, kilkanaście marek >

W hotelu. List do dentysty p. Jessmanna. Zachciewa mi się wpaść do Ratysbony.

Po mieście. — Burg. — Widok wspaniały. Kolacya w Rathauskeller. Na 1. akcie farsy F. v. Schönthan „Cornelius Voss." Banalne, nie źle grane. (Intimes Theater). Żal mi wieczornego miasta: mosty na Pegnitz przy nawpół pełnym, nieco zamglonym księżycu.

Na piwie w Nürnberger Brauhaus.

Nic ponad fortyfikacye Norymbergi.
Między zewnętrznym a wewn. murem
ogrody. W oknach starych wież
i murów czerwone pelargonie.

Wszędzie kult starożytności i zarazem
życie. Szkoda, że z kamiennych ram
okienek fortecznych nie patrzą ładne
twarzyczki – und die gehören dazu.
Niemiecka liryka, sentymentalna a szczera, wymaga tych główek jasnowłosych.
Vide: Baumbach, Eichendorff, v. Liliencron –
nawet. Rückert, którego czytywałem
w Kissingen, miał tylko raz „Liebesfrühling": poezye do żony i dzieci są
nudne. I ten Prusak z wyboru nie
jest sympatyczny.

W Ansbach widziałem pozawczoraj
posąg hr. Platen. Rozczytywałem się
swego czasu (lat temu 20) w jego pa-

rodystycznych komedyach. Dzisiaj mi zblakły. Twórczość jego nie może mię porwać. I on był zanadto kulturalny na swoją epokę, nie dość nieświadomy, gwałtowny. — Czy się kiedy rozlubuję w Lenau? Jest mi obcy, jak dotąd. Körner'a wprost czytać nie mogę. Poza Heine'm poeci niemieccy XIX. w. byli z zawodu muzykami: Schumann, Schubert, Wagner i — Strauss, Jan Strauss, twórca „Nietoperza"

I Nicolai, autor „Wesołych kobiet z Windsor" >

—

Zarząd „Germanisches Museum" zanadto hołduje malowniczości. Gdyby nie nadmiar witraży, nie jedno dzieło byłoby dostępniejsze dla widza. Po kościołach i ratuszach godzę się z

faktem, że obrazu lub rzeźby dokładnie obejrzeć nie zdołam. Ale w Muzeum – „mehr Licht!" Nastrój muzealny będzie zawsze sztucznym nastrojem.

33) 1. IX. 1903 (września)

Rano w podwórzach na Tuchersstrasse, potem b. dokładne i powolne oglądanie Sebalduskirche, o ile rusztowania nie zasłaniają strony romańskiej na zewnątrz i nie zamykają szczelnie na wewnątrz. Tylko przez parę minut mogłem się rozejrzeć w nawie podłużnej i chórze zachodnim. Po dwugodzinnej dobrej cichej robocie spotykam dr. Muczkowskiego. Idę z nim do Rathskeller a potem sam na obiad do Hotel Strauss. – Kupowanie fotodruków u Jacob Zeiser (Königstrasse, od 1. X Rathausgasse, 10). Na cmentarz:

grób Dürera, Hansa Sachsa, Pirkheimer'a, Essenweina, Anselma Feuerbach'a... Kolacya w Stadtpark, koncert wojskowy. Spotykam dra Muczkowskiego. Spacer z nim po księżycu.

—

Czasem między dwiema generacyami powstaje pośrednia, płonna. Ta zużywa się na walkę ze starszą, a kiedy dochodzi do lat dojrzałych, spotyka młodną, spotyka się z młodną, która ją zwalcza razem z „perukami", ~~albo~~ zalicza ją do nich.

Starzy, „peruki", kostnieją i uważają pośrednich za smarkaczy. Młodzi nie wiedzą, że ci pośredni byli i są postępowi. Nie wierzą im starsi, których do postępu nie zdołali nakłonić. Nie wierzą im młodzi, bo sami prześcignęli ich

w postępie.

Łokiżywotne idące z korzenia, a nie idące w pień, stają się „wilkami". Tymczasem wybujały latorośle. —

Bywają ~~...~~ między niemi i słabe, pozornie tylko żywotne: soki poszły bowiem do „wilków." >

34) 2. IX. 1903.

!— Lorenzkirche. Frauenkirche. Obiad. Fotografie. Po mieście.

Nie znam większych idyotów jak bawarscy roznosiciele listów i telegramów. Depesza od Starzewskiego Trochę spać! Krótko na piwie.

35) 3. IX 03.

A) Jacobskirche.

Nie mogę zataić, że polychromowane

rycerskie dzieła nie cieszą się tak jak te, które pozostały bez barwy albo ją utraciły. I tak Blutaltar w Rothenburg pociąga mię delikatnością roboty silniej od innych Riemenschneidera prac drewnianych, nawet mających starą polychromię (np. w Münnerstadt). Inna rzecz z rzeźbą kamienną: nie gorszy mię Madonna tegoż Riemenschneider'a w Neumünster würzburskim, choć świeżo odmalowana. Drzewo jest cudownym materyałem, warto w nim pracować sumiennie i z lubością. Czuć w drzewie subtelności prawie jak w glinie. I dlatego i glina i drzewo są skazane na zagładę.

Nic mi w tej podróży tak nie zaimponowało z prac Stwosza jak

ołtarz w Bambergu (Obere Pfarrkirche):
drzewo bez malowania. Tryptyki ka-
mienne w St. Sebald (Norymb.) (są dla krakowia-
nina b. ciekawe. – Pietà w Jacobs-
kirche szkodzi mi sama sobie poly-
chromią. „Anna selbdritt" także o
wiele wyższa wyrazem, spokojem: –
proporcye, kształty kobiece bardziej
żywe i prawdziwe; poczerniałe (lub poczerniane) drzewo.
Przy drzwiach wschodowych Marya i Jan
z „Calvaire": absolutna samowola w
traktowaniu fałdów wprost niemożli-
wych. I mała Madonna z dzieciątkiem
dziwna pod względem bogactwa drape-
ryi. Te dwie ostatnie prace, mające
mniej lub więcej stosunek ze Stwoszem,
polychromowane. – W Norymberdze naj-
szlachetniej działa na mnie Madonna
w Germ. Mus., przeniesiona z domu

Hwosza: bezbarwna. >
W zakrystyi Jacobskirche b. piękne malowidła: małżeństwo mistyczne ze św. Katarzyną i święci.
Jaki jest stosunek frankońskiej szkoły malarskiej do kolońskiej?
B) Aegidienkirche.
B. piękny grobowiec A. Kraffta.
Romańska kaplica (Eucharius) mniej ciekawa od zamkowych.
„Złożenie do grobu" Hansa Deckera jest jeszcze nieudolne, choć szczere.
Epitafium P. Vischera - wspaniałe.
Sam kościół św. Idziego jest pysznym dowodem, jak protestantyzm umie odbierać świątyni - świętoczność i świątobliwość. ______
— W Germanisches Museum: snycerstwo.
Obiad w Hotel Strauss.

P. Muczkowski wyjechał.
Fotografie.
Kolacya w Stadtpark

36) 4. IX.

Śpię długo, jakgdybym się bał listów. Poczciwy list Niuni i okrutny, niesprawiedliwy list z Lipoka. — Chodzę jak ślepy po Dürerhaus i po Germanisches Museum. Po obiedzie czytam Daun'a książkę o Adamie Krafft. W. Rosenau. W Apollo-Theater na 2 aktach francuskiej silnie zgermanizowanej farsy „Pick & Pocket"

—

Zajechaliśmy kiedyś do Gurowa: Antoś, Janio i ja. Kaniowie Sobańscy byli gdzieś po za domem. Dano nam śniadanie. Janio pił na moje zdrowie,

twierdząc, że ja pchnąłem młodszych braci na drogę szczerości, postępu i naukowej pracy. Był to najmilszy mi toast w życiu.

37) 5. IX. 03.

Pakowanie. Muszę stąd uciekać: od wczorajszego ranka nie mam tu spokoju. Sebalduskirche, Lorenzkirche. Germanisches Museum. – Frauenkirche. Heiligegeistkirche.

O 4½ do Bambergu. W Obere Pfarrkirche. Księżyc. Domplatz i podwórze w Alte Residenz. „Wallfahrt nach Kevlaar." Profilowanie się budowli. Po kolacyi chwilkę przed hotelem na ławce wobec pustego Grüner Markt.

38) 6. IX.

W katedrze na mszy i po mieście. Znowu cudowny Bamberg w pysznem oświetleniu.

O 11 3/4 do Lipska (4·50), skąd o 6·40 do Drezna (8 1/2) Hotel Stadt Gotha.

< W niemieckim krajobrazie jest już fantastyczny, nieprzewidziany element niemieckiej sztuki. Takiemu Dürerowi wystarczało patrzeć.

Por. wdzięczny („charmant") ale nie pobudzający wyobraźni peizaż płn. i środkowej Francyi. >

Po kolacyi do „Victoria-Salon", gdzie Saharet tańczy. Jest w istocie b. ładna ale nie umywa się do takiej Cavalieri,

Alexandrine Martens lub Cléo de Mérode. A taniec? Nie ma nic egzotycznego, nowego, zwykły kankanik z Moulin Rouge.

39) 7. IX.
Do Albertinum. Obiad w Sendings Hotel, gdzie Saharet je przy drugim stole. Do Meissen statkiem. Zwiedzam tylko katedrę, bo czas wrócić na operę. „Das Nachtlager von Granada" Kreutzera i balet „Auf Japan" Kolacya z p. Janami Fedorowiczami i Koperą.

40) 8. IX.
W galeryi. W Albertinum Swadanie u Sendinga. W zoolog

ogrodzie. Kopera i pp. Federowiczowie. – „Fliegender Holländer".

41) 9. IX.
Z Drezna do Wrocławia. Detlev v. Liliencron. – Spotykam znowu moich drezdeńskich towarzyszy.

42) 10. IX.
Do Poznania. Pp. Kościelscy.

43) 11. IX. Do Woli.
13. IX. Do Osuchowa z Ludwikiem, Antosiem oraz Edziem Platerem na obiad do tegoż.
21. IX. Józio Weyssenhoff wieczorem w Woli.
22. IX. „Odyniec, mospanie!" – Krótka bezowocna obława.

23/IX. Rano Niunia, Józio i ja do Warszawy. Śniadanie w Hot. Europejskim. U adwokata Steiner'a (dr. Bochenek) i rejenta Masłowskiego. — Z Niunią na „Ćwiartce papieru" („Pattes de mouche") w Teatrze letnim.

Prosper Block — Żelazowski

~~[illegible]~~ Zuzanna — Lüde

Panienka — Tekla Trapnowa

Młodzieniczyk — Roland (Konopka)

Van Hove — Rapacki ojciec.

Całe przedstawienie słabe, jedna Lüde i Trapnowa się trzymają.

W 1881 r. widziałem to w Burgtheater. Była to pierwsza sztuka, którą tam oglądałem:

Prosper Block — Sonnenthal

Zuzanna — Kathi Schratt

Panienka — Hohenfels ?

Van Hove — Gabillon

Grat w Burgu i Meixner (Thiriona?)

Potem „Kolacyjka" Schnitzlera. - Słaba rzecz, scena wyrwana z całości nieutworzonej. Przybyłko i Wołoki. Ona sztuczna, on bez temperamentu. Nichts und abermals nichts.

24. IX. Śniadanie, które Mieczys Lubieński daje dla nas obojga i dra Zaborowskiego - Maupassant.
Niunia do Woli.
Ja na operetkę „Lizystrata". Morozowicz dobry. Pilz siedzi obok mnie: O 12. w nocy do Krakowa.

25. IX
Rano w Krakowie z Wróblewskim; p. Fryze, synowcem warszawskiego redaktora. U prezydenta miasta, p. Friedleina, w sprawie mowy.

26. IX.
Pogrzeb Siemiradzkiego na Skałce. Przemawiam w imieniu Ak. Szt. P. K. Kostawecki u mnie.

27. IX Pogrzeb pani Antoniny z Lubieńskich Juliuszowej Lubieńskiej. Poznaję Józefa Lubieńskiego.

28. IX
Wręczają mi wezwanie do Sądów Przysięgłych. Pierwsza rozprawa, w której sądzę. Dwóch 15 letnich żydziaków, piekarczyków oskarżonych o pederastyę. Uwolnieni.

29. IX Sprawa w sądzie. Prof. Bylicki contra Lipiński, redaktor „Bociana". Oskarżony mię wyłącza.

30. IX

W sądzie sprawa o kradzież z włamaniem contra Buchsbaum i towarzyszowi, który witrychem otwierał drzwi na Kazimierzu.

Buchsbaum skazany na 2 1/2 lat więzienia. Wspólnik uwolniony.

Przez 4 dni nie będzie rozpraw. Muszę stąd uciec.

O 2 1/2 wyjeżdżam do Wiednia. Po drodze stara i młoda p. Barczynowska, u której niegdyś służył mój genialny i rozpity lokaj Władysław Zemanek. P. Mieczysław Baranowski towarzyszy tym paniom.

44) 1. X. 1903. Wiedeń.

Hotel Müller. Gallerie Lichtenstein. Śniadanie u Meissl & Schadn. Katedra Św. Szczepana. Koleją miejską

do Hietzing. W ogrodzie i t. zw. „Menagerie“ w Schönbrunn. Kolejką z Hietzing do Mödling. Po miasteczku. Koleją do Rodaun. Kolacya u/ Stelzera. O 9½ w Wiedniu.

45) 2. X. 1903 Wiedeń

Rano muzeum cesarskie: szkoły włoskie. Obiad u Meissla. Wracam do Muzeum. Po mieście. –

Przed ranną wizytą do muzeum byłem w biurze u Rosnera i Morawskiego i w Hofbibliothek gdzie b. wiele do Zabłockiego znalazłem. Dr. A. v. Premerstein b. usłużny bibliotekarz

Wieczorem na „Die Hugenotten“ w operze. Wyborne przedstawienie Margarethe v. Valois – Fr. Elizza St. Bris – Hr. Mayr, Valentine –

Fr. Sedlmair, Raoul de Nangis - Hr. Slezak, Marcel - Hr. Hesch, Urban (paź) - Frl. Kurz.

Słyszę tę muzykę po raz trzeci: raz w Berlinie, raz w Warszawie.

46) 3. XI. 1903. Wiedeń

Rano w Muzeum. Szkoły włoskie i Rubens. Obiad u Meissla z Wujem Stadnickim. Po mieście, księgarniach i t. d. W Burgtheater na „Geschäft ist Geschäft", komedyi Octave Mirbeau, którą w czerwcu widziałem w Comédie Française. Tu sztuka, sama w sobie licha, upadła niemal z powodu złej obsady roli głównej, na której cała rzecz stoi. Ale i całość była w Paryżu nieco lepsza. Sztukę skrócono w Wiedniu i zamazano przez to kontury.

Oto dwie obsady:

Isidor Lechat	Feraudy	Heine
Jego żona	Pierson	Schmittlein
Ich córka	Lara	Medelsky
Ich syn	Esquier	Tressler
Garraud, chemik	Raf. Duflos	Reimers
Fink	Laugier	Zeska
Krug	Garry	Thimig
Margrabia	Leloir	Hartmann
Zarządca zamku	H. Meyer	Gimnig

47) 4. XI. 1903. Niedziela Wiedeń
W Muzeum; zapełno. W Moderne
Gallerie w Belvedere. Obiad u
Meissla: Jaś Orłowski
O 2½ do Theater a. d. Wien. „Piękna
Helena", którą ostatni raz widzia-
łem w Krakowie z Zymajerką w
sierpniu 1896. – Przedstawienie
b. dobre. Dora Keplinger w tytu-

Łowej roli. Ma niezbyt miły głos ale jest wspaniała.

O 10-ej do Krakowa, gdzie staję na- zajutrz o 6½ rano.

48) Daty.

13, 17, 19. III 1904. wykłady „powszechne uniwersyteckie" o katakumbach. Na drugim zaziębiam się i kładę do łóżka. Po trzecim bronchitis

31. III Niunia jedzie do Paryża

7. IV Ślub Jana z Bertą Marvillet

15. IV. Niunia wraca do Krakowa. Mama, Pia, (Ludwik, Antoś)

22. IV. Wychodzę na świat

23. IV Dr. Krokiewicz każe śpiesznie wyjechać

49) 25. IV. 1904.

O 7 1/4 rano wyjeżdżam z Krakowa; w Wiedniu o 3 3/4, o 4 1/2 w Hotel Müller. – Dzień zrazu mglawy, od 11-ej słoneczny. Rozwój wegetacyi znaczny; w Wiedniu już zupełnie zielono. Od półdrogi kwitną drzewa wiśniowe. Rozkoszne duże płaty ozimin, na których żerują sarny. Rzeki np. March wylały a i stawki czy mokradła śląskie i morawskie wyszły poza zwykłe granice. Kurki wodne i wzloty dużych białych rybitw. Dunaj wezbrany, szaro-blado sinawy.

Tym samym pociągiem jedzie „mistrz Wojciech Kossak", i tym samym wagonem kółko rumuńskich

żydów, zdolnych zrobić z kogo antysemitę na wieki. Dworzec w Boguminie powiększono i ucywilizowano. Obiad w wagonie (na tacce) zły. — W Wiedniu chodzę trochę po mieście, co mię jeszcze tak męczy, że decyduję się nie iść nigdzie do teatru. Coprawda nic mię tak bardzo nie nęci. Kolacya u Merzola gdzie wekuista rada, złożona ze starych generałów i cywilnych excellencyj, przypomina sobie, podobnie jak rok temu, jak dwa, jak cztery lata, to jakieś słowo arcyksięcia, to ~~anegdoś~~ anegdotę dyplomatyczną i od czasu do czasu sprawdza ważne kwestye nie tyle w Gotha ile w wojskowej „Rangliste": Gotha umieją na pamięć.

Jestem sam smutny, przygnębiony tym brakiem sił i Wiedeń wy-

daje mi się ~~[illegible]~~ mniej wesoły niż zazwyczaj. — Wpadłem do Secesyi, gdzie zastałem kilka już znanych obrazów Mehoffera, zawieszonych zrentą w ciemnym kącie. Ogólne wrażenie wystawy jest: c'est du déjà vu.

50) 26. IV. 1904. Wien — Zell a. See.

Południe. Z Westbahnhof o 10. Jadę z jakąś panną, która ma dwóch bębnów krzykliwych: wagony dla niepalących mają bardzo złe strony.

Wiener Wald w blasku wiosennym. Młode buki mają zieloność prawie żółtą, wśród której grupy jodeł tworzą plamki, podobne do centków na lamparciej skórze. Zieleń brzóz jest bledsza, mniej rzucająca się w oczy. Dęby zrzuciły już przeważnie liście przezroczne, czerwone, miedziane jak nowe centy i wyszły z czerwieni wio-

sennych pąków. Modrzewie rzadkie i chude, ale tu i owdzie przypominają w idłocie ruchome płomyki. Na kraju lasów coś zaczyna kwitnąć. Co? czeremcha. I kwitną sady, nie tylko, jak wczoraj, wiśnie i śliwy, kwitną i grusze biało i jabłonie różowo. Cudowne oziminy. Koło Linz ukazują się pola rzepaku, lśniące żółte plamy. Potem taki deszcz i mgła, że do Salzburga nic nie widzę: ledwo dojrzałem jezioro Wallersee.

Hohensalzburg rysuje się mimo to wspaniale, konturowo, dominująco. Dalsza droga pozwala chwilami ujrzeć jakiś szczyt, nie zamglony, trochę śniegu na wyżynach. I szumi, rwie się Salzach.

Staję w Zell am See o $6\frac{1}{2}$ w. Główne hotele zamknięte. Znajduję nocleg w

oberży „Hotel zur Krone". Nie wie
się wśród tej pogody, że się jest
otoczony wysokimi
(górami: widzi się tylko pierwszy
plan, jak dwelatkowe dekoracye przed
sceną.

51) 27. IV Zell am See — Trydent
(Trento)

Przed 6-tą z Zell a. S. — Prawie ró-
wnie mglisto. W Insbruck od 9 1/4 do
10 1/2: śniadanie w Tirolerhof. Jak
zimno! Droga przez Brenner, o
ile ją widać śliczna. Zwłaszcza w
pierwszej części nad wrzącą dołem Sill.
Przed Brennerem śnieg leży dokoła i śnieg
zaczyna padać. We Franzensfeste jeszcze
zimno. Dopiero od Brixen lepiej. Jakiś
kanonik regularny jedzie do Bozen
ze mną. Potem krajobraz przybiera
włoski charakter. Trydent, gdzie

stają o 6½ już z wyglądu i mowy zupełnie nie niemieccy. Po ciemku w katedrze i S. Maria Maggiore (koncylium). Pałace, wszędzie – czysta Italia. Tylko góry nadają jakiś odrębny nastrój. Dobry hotel: Imperiale albergo di Trento.

52) 28. IV. 1904.

Trydent – Werona.

Wyjazd o 7¼. Ładniej, pogodniej, ale chłodno. Kto mówi Włochy, mówi płaskie dachy, zielone okiennice, wino rozpięte po jakichś drewnianych drążkach albo po drzewach, plantacye ryżu, morwowych drzew, wysokie campanile, zameczki i ruiny, domy malowane barwno ale obdrapane ... I mówi jeszcze wiele innych

rzeczy, kto mówi to wielkie słowo: „Italia". To cyprysach nie należy zapomnieć.

Brzegiem Adygi, najsympatyczniejszej z rzek włoskich: nie czego chce, a Tybr, Arno zwłaszcza Po raczą tylko płynąć. Góry usuwają się w głąb, dolina się rozszerza. Wstają forty, potem wieże Werony.

Hotel Colombo d'Oro, zły i drogi. O 10 1/2 na mieście: Piazza Erbe, Piazza Signori i okolice. Wchodzę tylko na minutę do S. Anastasio, bo lękam się chłodu. NB. bolą mnie wciąż piersi i rozmyślam chwilami nad tem, że ludzie są śmiertelni. Złe śniadanie w Café Vittorio Emanuele (Palazzo Malfatti). Do galeryi obrazów, jeszcze raz do Palazzo del Consiglio, do Arche

dei Scaligeri. Do S. Zeno Maggiore.
Na Via nuova lastricata. Obiad w
hotelu. W Café Vittorio Emanuele
Grają dziś „Rigoletta" w Teatro
Ristori. Ale przedstawienie zaczyna
się o 9. ej.

53) Daty

29. IV. 1904. Werona – Medyolan –
Genua.
30. IV. Genua. Pegli.
1. V. Pegli – Pra – Genua – Pegli.
2. V. Pegli – Voltri. Ku Arenzano.
Pegli – Genova: Campo Santo.
3. V. Genova: Palace w Pegli
popołudniu

53) 29. IV. 1904.

Werona. Słońce! Do wnętrza amfiteatru i na Piazza Erbe, Piazza Signori, Mercato Vecchio. O 11-ej do Medyolanu. Objeżdża się całą Weronę od płdnia ze swoim Castell S. Pietro u góry. Jezioro Garda ma taki delikatny srebrem przesiąkły ton błękitu, że nie wierzy się w możliwość oddania całej subtelności farbami. Brescia wygląda imponująco na górze. Potem giną góry w głębi; kraj rolny, bogaty, zielony. Stara Anglica zajmuje mi chytrkiem miejsce, za co potem otrzymuje należytą karę. Pociąg się spaźnia i mam ledwo pół godziny na spacer po Medyolanie. W wagonie przestawnej Rete

Mediterranea siedzimy tak zbici w kupę, że nie można się ruszyć i Certosy np. nie widzę. Po 6½ w Genui. Fatalny hotel Royal Aquila. Trochę po mieście, koło portu. Pierwsze wrażenie miasta imponujące.

55) 30. IV. 1904.

Po Genui, do portu. Via Balbi; Cairoli (nuovissima) i Garibaldi (nuova). Katedra z zewnątrz. Śniadanie w Ristorante del Teatro Carlo Felice. W Palazzo Rosso. Cała Genua we flagach, bo francuska eskadra (po pobycie Loubet'a w Rzymie) przyjechała. Ta w odwiedziny. Zbratanie dwóch łacińskich moralnie upadłych

nas: król włoski biorący uc-
jako błogosławieństwo od p. Lou-
bet, rzplta francuska uznająca
monarchją włoską i posiadanie
Rzymu. — Oba narody są śmieszne
w swoich objawach chwilowego
zapału: Włosi cofnęli się do
dziecińśtwa, Francuzi do małpie-
go stanu.
Do Pegli, gdzie umawiam się
o pension w Hotel Mediterranée.
Cudowne morze i niebo. Do Ge-
nui za interesami: „la Marseil-
laise" tu i owdzie się odgrywa. Ale
dopiero następnych dni się roz-
wielmożni. Pierwszy nocleg w
Pegli. Złota smuga księżyca na
morzu. — Vide „Anpelli"

56) 1. Maja 1904.

Z Pegli wzdłuż linii kolejowej, tramwaju i morza do Pra, na zachód, piechotą. Tam w kościele. Jedno olśnienie wśród gór, zameczków, kościołów z „carillon" (scampanate), kaktusów ~~ro~~snących przy torze i po zaułkach, wśród winnic, fasad malowanych i morza błękitnego. Jest ono tak gładkie, że jeden przejazd stateczku parowego pozostawia po sobie ślad długotrwały, ciemną kreskę, którą bratem chwilami za drut telegraficzny. To morze jest przytem tak przejrzyste, tak czyste, że trącając o brzeg, o ciemne, czarne kamyki, nie brudzi się, nie mąci i wygląda jak woda źródlana, zabarwiona z blida

zielenią, jak górskie strumienie, ale błękitniejąca w dali. Na wygładzonych przez morze kamykach suszą baby bieliznę. Małe łódki niosą rybaków, zaopatrzonych w więcierz, wędkę lub rodzaj wielozęba; chłopak wiosłuje wolno, przy brzegu wieraz skalistym. Rybak wygląda jak filozof samotny; siedzi na łodzi, kąpiąc stopy w wodzie albo też stoi, zapatrzony w głębie. Łodzie drobne bez żagla. Całe to rybołóstwo na „mare senza pesce" robi wrażenie sportu albo osobnej formy „dolce far niente".

Jest dziś święto robotników i ci Tatuowiem Włosi myślą, że jeszcze kilka mów zapalnych i kilka pochodów a kwestya socyalna będzie

odrazu rozwiązana. Każda osada rozlepiła czerwone afisze. W Pra słuchałam mowy jakiegoś młodego agitatora, który z rękoma w kieszeniach, z nadmiarem pleonazmów i z brakiem nowych wrażeń i pojęć, ostrzega robotników przed kapitalizmem. Dzieje się to na Piazza del Popolo, wśród obojętności tłumu, płaczu dzieci, ironicznych śmiechów ładnych dziewcząt.

Wróciwszy przez Via Pietro Martinez do Pegli, widzę z okna hotelu pochód robotniczy, idący z Pra w wielkim porządku i z łacińską wrodzoną teatralnością. Przodem napis: „Guerra al regno della guerra", potem orkiestra „towarzyszy", oklaskiwana przez uczestników procesji. Nakoniec intonują wszyscy jakiś

pieśń, może „Czerwony sztandar"?

W parę godzin potem byłem w Genui. Tu szał francusko-włoski, a więc narodowy, ogarniał może tych samych ludzi, który rano byli internacyonalistami.

Bo trzeba to sobie raz powiedzieć: tłum nie myśli, lud nie myśli. Muszą za niego myśleć tacy szlachetni ludzie jak Lucyan Rydel, niepoprawny ideolog, albo – gałgany.

Wracam do Pegli koleją, bo mi za dużo wstrętnych person towarzyszyło do Genui w tramwaju.

57) Genova, Palazzo Rosso

a) H. Rigaud: Portrety Francesca Brignole Sale i jego żony Battiny. Nie widziałem tak słabego Rigaud jak ten portret kobiecy, blady w kolorze, z ręką zupełnie zmanierowaną i głową uciekającą w głąb. Męski już o wiele lepszy (Sala dell' Alcova)

b) Guercino: Śmierć Kleopatry (samotnej, na łóżku pod kotarą lie de vin). Brudne w tonie ale szlachetne (Stanza della Gioventù in cimento)

c) Cappuccino (B. Strozzi): Kucharka skubie gęś. Wiszą zabite indyki &c. Kociet na fartuchu ponad ogniem. [A. v. Utrecht lub [Snyders z jakimś smakiem cygańsko-południowym. (Ibidem)

d) P. Bordone. Portret męski

Por. Burckhardt 785 c (Stan-

za della Primavera)

e) Tenże: Portret kobiecy bez plam czerwonych na szyi. Ślicznie zestawione barwy różowej sukni i złotogłowiu płaszcza. Głowa i ręce najmniej interesują (Ibidem).

f) Van Dyck: Portret konny Antonia Brignole-Sale. Jedzie ku nam i zdejmuje kapelusz. Głowa doskonała. Koń jakby innej ręki, o źle narysowanych piersiach. Tło: niebo chmurne i architektura na prawo (Ibidem)

g) Van Dyck: Portret żony poprzedniego (Paola Adorno). Na tle genueńskiej architektury stoi zwrócona na l. głowa en f. Kryza jak u Maryi Tassis (Lichtenstein). W pr. ręce róża, lewa opuszczona, śliczna. Papuga na fotelu. Typ piękny ale

van Dyckowsko – kosmopolityczny.

(Ibidem)

h) Moretto da Brescia: Portret leko-
rza czy botanika. Wykłada, opie-
rając pr. rękę na książce. Ciemne

(Ibidem)

i) Van Dyck: Książę d'Orange w
zbroi. Zapewne. Ale zniszczone

(Ibidem)

j) Rubens (nie Van Dyck): Chrys-
tus z krzyżem i raną w boku i l.
ręce; prawej nie widać. (Po pas)
A więc nie Ecce Homo jak chce
Burckhardt.

(Ibidem)

k) Gdzie Dürer? Wisi tak wy-
soko, że nawet podpisu nie widać

(Ibidem)

l) Guercino: Chrystus wypędza

przekupniów. Jeden upadł i krzyczy z bólu. (Stanza dell' Estate)

m) Caravaggio: Wskrzeszenie Łazarza. Rozwiązują mu całun, światło pada na niego. Chrystus w cieniu.

(Ibidem)

n) Popiersie św. Hieronima („Luca d'Olanda") przypomina Heemskerk'a.

(Ibidem)

o) Van Dyck: Portret młodzieńca w stroju czarnym, przy kręconej kolumnie. Znowu śliczna ręka. W tym stawie

(Stanza della Vita dell' Uomo)

p) Van Dyck: Portret margrabiny Geronimy Brignole-Sale z córką

(Ibidem)

(4. V. 1904)

58) 2. V. 1904.

Znowu słoneczny, jasny, pyszny dzień. Tramwajem elektrycznym do Pra (Palazzo Publico) i piechotą do Voltri. Bajeczne „babie koła" barwnych praczek, piorących brudną bieliznę w jeszcze brudniejszej wodzie potoków, które przecięły przez osady i są też ściekami zmienione. Stare, młode, kobiety, panny i dziewczynki wszystko to klęczy na pewnego rodzaju pół-szufladach i tłucze szmaty rozłożone na płaskich kamieniach. Łożysko potoku ma kilkadziesiąt metrów szerokości, ale sam potok, płynący między oddalonemi cembrowinami, wśród czarnych, obtartych wodą kamyków, ~~nie~~ miewa szerokości metr albo półtora. Wśród tej gromady spacerują naprzód

nagie dzieci a jeżeli się jest u ujścia strumienia do morza nadzy i nawpół nadzy chłopcy. Jedni kąpią się jar, inni szukają krabów. Zanurzeni po łydki w wodzie zielonej między skałami, stąpają ostrożnie z podmorskiego złomu na drugi i osobnymi dłutami odrywają wielonożne (mchami porosłe) skorupiaki, przyczepione do czarnego piaskowca (Mimikrya)

Tu kilka uwag „malarskich":

a) chociaż całość przestrzeni morskiej jest błękitno srebrna lub nawet ciemno-błękitna, woda między skałami, w zakątkach, przejrzysta, ma barwę bardzo bladego szmaragdu. Dnem białe kamienie

b) ciało ludzkie, co prawda (ciało włoskich wyrostków, rybaków, słońcem opalonych, stanowi wspaniały efekt ciepły wobec

chłodnej zieleni nadbrzeżnego morza. Ciało ludzkie jest i będzie najciekawszem zadaniem sztuki
c) ci chłopcy, stojący powyżej kostek w wodzie wyglądają, jakgdyby mieli popielate skarpetki na nogach.

Od Voltri cudowną, wysoko położoną drogą ku Arenzano. Genua ginie już z oczu.
Po południu do Genui. Campo Santo. Wspaniały przykład ~~[illegible]~~ złego smaku i — pospolitej próżności. Bo nieboszczyk musi się zazwyczaj zadowolnić lada jakiem (popiersiem. Natomiast ci, co fundują pomnik (żona, dzieci, rodzice, jednem słowem „w żalu nieutulona rodzina") dbają o swoje posągi i portrety w całej figurze.

I tu rozwija się swobodnie cała ohyda drażniącej włoskiej rzeźby; dusza jest kamieniarza, pretensya – artysty. Jaka staranność w oddaniu subtelnych zmarszczek krepy, koronek, sukien jedwabnych, lakierków, modnych kilkakrotnie na rękawach przerywanych surdutów, kapeluszy z krepą tym razem gładką, matową!

Ludzką stronę i artystyczną i włoską reprezentują tylko kwadraty cmentarza, umieszczone pomiędzy temi pretensyonalnemi galeryami rzeźb, temi muzeami nie sztuki lecz pychy. Pełno tam białych krzyżyków – z marmuru – o napisach kreślonych wyraźnie ręką niewprawną, ledwo znającą pisanie. I morze kwiatów, róż i goździków, zalewa te krzyże, robiąc z cmen-

tarza ogród niezrównany.

59) 3. V. 1904.
Pochmurno. Rano do Genui: pałace z zewnątrz. Na śniadaniu w Pegli. W domu i nad morzem.
W Genui trwa szał francuski i nawet rośnie.

60) 4. V. 1904.
Rano do Genui, bo znów pochmurno. Zwiedzam SS. Annunziata, Pal. Bianco, Pal. Rosso. Śniadanie w Ristorante del Teatro Carlo Felice. S. Maria di Carignano i S. M. di Castello. Koleją do Pegli. Morze nareszcie trochę szumi i rzuca się o skały

51) 5. V. 04.

Koleją o 7|45 do Voltri i potem piechotą do Arenzano. Cudna pogoda, morze zupełnie błękitne, widziane między zielenią np. między palmami w Voltri szafirowe. Tylko u skały nadbrzeżnej zielone. Po roztoczy modrej chodzą to szerokie szlaki jaśniejsze, pomarańczowe to smugi złote od słońca. Bliżej pełno słonecznych okien jak gwiazdy pływające. Droga wiedzie wśród skał szarowo-ciemnych lub rudawych, górą pinie i prawie nagie szczyty. Całe plamy żółtych kwiatów i oddzielne różowe, koloru konczyny, kształtem zbliżone do heliotropu, z łodygą o liściach lancetowa-

1) T. zw. „Pianta grassa".

tych. W Arenzano Grand Hotel zamknięty, ale w ogródku Albergo Roma tak pachną rozkwitłe pomarańcze, że ledwo mogę wysiedzieć. Obok, na innych drzewach złocą się „aranci", kwitną róże a wydają się tu/ blade, drzewka stokrotek, dojrzewają „neopole" na drzewach o liściu marszczonym. Po śniadaniu w Pegli tramwajami do Genui i Nervi, gdzie jeszcze piękniej a morze jest już wprost ciemno szafirowe. Po drodze, na skałach całe przestrzenie pokryte różowymi kwiatami, podobnymi do astrów?! W Nervi b. krótko. Ślicznem Vico Serra - Gropallo do morza ...: idzie się w cieniu m. murami dwóch ogrodów, po-

nad którymi sterczą laury i pinie z ogromnemi szyszkami, i z których zwieszają się grona żółtych róż i bladoróżowych. W Pegli pierwszy w życiu list od Franka.

62) 6. V. 07.

Dziś wyjątkowo śpię blisko do 9-ej, bo 1° zmęczyły mię wczorajsze wyprawy 2° dziwnym sposobem nie obudzili mię moi sąsiedzi. Jakaś amerykańska para małżonków, licząca 5oro dzieci, zajmuje pokoje obok mojego. Te dzieci są klęską dla całego hotelu, są to dzieci ludzi dzikich, jakieś Mowgli Kypling'a bez poezyi i sprytu. Najstarsza córka, nie mająca jeszcze chyba lat 12-tu już udaje, że ładna i rozczytuje się w

„Monte-Christo", młodsze bębny biją się, wrzeszczą, trzaskają drzwiami, spadają przy obiedzie ze stołków. Rodzice zdają się podziwiać żywotność swoich niewyhodowanych latorośli. Jak te chłopcy dorosną będą bić jakichś Hiszpanów i zabierać im albo innym jakieś Filipiny. Będą silni, zdrowi, brutalni i bezwzględni. Każdy rybaczy syn w Pegli, chociaż równie krzykliwy, ma więcej poczucia delikatności, wrodzonej dystynkcji, ma cieńszą skórę i jest bardziej „gentiluomo"! Na to pracowała Europa przez wieków dwadzieścia pięć, aby ci barbaryńcy z Zachodu niszczyli tę trochę cywilizacji, na którą się zdobyła. [zgoda!]

Wstałem tedy późno i czując się

jeszcze zmęczonym po wczorajszem nie-
ustannem staniu na platformach tram-
wajów, spędziłem przedpołudnie nad
morzem, w ogrodzie hotelu, gdzie o-
glądam różne rodzaje palm wysoko-
i nisko-pniennych, kameliowe drzewa,
cedry, cytryny, pomarańcze i man-
darynki. Potem otwieram okno me-
go pokoju i patrzę na morze al-
bo czytam.

Po śniadaniu do Genui. Z S. Mat-
teo płoszy mię kazanie (kiedy i o
jakiej porze nie przeszkadzają Wło-
chy zwiedzającym?[2]) oraz perkaliko-
we niebieskie i czerwone draperye,
naszyte gwiazdami ze złotego pa-
pieru, zasłaniające wnętrze. Każda
sposobność jest dobra, aby kościół
„upiększyć" i zamknąć dla miłośni-

ków sztuki. Już pozawczoraj w S. Maria di Castello widziałem podobne barbarzyństwo: zdaje się, że pretekstem czy powodem jest obchód 50-lecia ogłoszenia dogmatu o Niepok. Poczęciu, a że maj jest miesiącem M. Boskiej, więc i teraz i w grudniu zastoni się architekturę kawałkami materyi. Potem przyjdzie adwent, potem Boże Narodzenie, potem koniec karnawału (adoracya), ostatnie tygodnie postu i Wielkanoc. Nie przypominam sobie, czy Zielone Święta i Boże Ciało z oktawą skłaniają również dusze zakrystyańskiego pokroju do usuwania piękności dla brzydoty.
Ale to wiem, że z powodu majowego nabożeństwa zakryto w SS. Annunziata rzeźbę Maragliano, zamiast

upatrzyć pierwszy lepszy ołtarz.

Na Piazza Campetto przed fasadą i w sieni Palazzo Imperiali. W S. Maria delle Vigne. Przy giełdzie. Koleją do Pegli. Starzewski odesłał mi dług — telegraficznie!!

Dzień był z rana pół chmurny, pół pogodny. Teraz po nocy morze tak szumi, że lękam się na jutro conajmniej słoty.

63) 7. V. 04.

Szum trwa przez noc, szum nieustanny, nie podobny do rytmicznego ciężkiego oddechu mórz północnych. Ranek i cały dzień [illegible] to jasny, to chmurami przymglony. Budzę się wcześnie, zanim młode amerykanki zaczęły krzyczyć. NB cała ro-

Handerson (U.S.A.)
dziwa opuściła dziś po 2. śniadaniu Pegli i uskuteczniła ten „exodus", jak wszystko co robi, gwiżdżąc.

O 7 $3/4$ wyjechałem do Arenzano koleją. Stamtąd piechotą do następnej stacyi na Zachód, do Cogoleto. Gościniec opuszcza brzeg morski i wchodzi naprzód w sady potem w las, należący do Pallavicinich. W ten sposób dostałem się do „kraju", między domy, ogrody, siedziby i sady. Szereg wspaniałych cyprysów, tak doskonale krągłych tak pełnych ~~[illegible]~~ misternie się zwężających, jak gdyby je umyślnie z ciemnego spiżu odlano: pnie gładkie, proste. Potem oliwki duże, rozłożyste, większe od tych, które pamiętam w Toskanii, o liściu wąskim, b. drobnym, z bliska ciemnym, szarawym tylko

z oddali. Duże figowe drzewa obsypane dojrzewającymi owocami; pnie i konary kręte, gałązki węzliste. Dziwnie wyglądają wśród takiego otoczenia rozkwitłe kantany i akacye, znajomi z północy; te ostatnie sterczą nie tylko przy drogach ale napełniają wonią i las cały. W ogródkach, dla których wodę czerpie się z chudego potoku, są osobne kwatery karczochów, kapusty, cebuli, ziemniaków, których łodygi i liście ogromnie tu wyrosły, wreszcie grochu czy fasoli; jakaś, nie wiem, jaka strączkowa roślina wije się wkoło wysokich podpórek trzcinowych. — W lesie pinie, oczywiście w gąszczu pozbawione szerokich koron, świecące te-

+ Blunci otacza przez zwtanie dębów i piny, blunci, w którym można rozeznać liść pozentowoczny ciemny i obecny, barwą młody, świeży.

raz niedawnymi zawiązkami szyszek, dalej dęby o słabo pozębionych liściach, jakieś drzewo o ciemnych / czarniawych / liściach, inne zbliżone do jesionu.×
Krzewy okryte kwiatami żółtymi podobnymi do malutkich „lewków." Ptaków wogóle mało na Rivierze.
Morzu brak mew: widziałem ich kilka – 3 obciętymi skrzydłami przy stawku w willi w Corregliano po drodze do Genui. Na „wsi" tylko jaskółki. W gajach słyszałem dwa razy – w białej drozdowika.
Za drzewami zabłękitniało morze, ale kiedym zeszedł ku niemu, ściany murowane ujęły gościniec.
Tylko głębokim śpiewem, „sa basse infinie" jak mówi Theuriet zdro-

dzało swą obecność. Kaktusy i trzciny rosły nad murami.

Cogoleto mała dziura z nieautentycznym domem Kolumba i jego popiersiem. Kościół – według napisu – przebudowany z ruin zamku, które Otton II cesarz miał darować rodzinie Kolumbów. Siedzę dobrą godzinę nad morzem, które dziś tak się rwie do brzegu i pryska przy skałach, że przypomina mi „prawdziwe”, „moje” morza wzdłuż brzegów Belgii i Holandyi. Na zachód jest zawsze błękitne, na wschód miejscami zielone jak bardzo blady szmaragd albo liść krzewów w pierwszy dzień wiosenny. Przy samym lądzie czasem mętnie-czerwone, jak t.z. „Krebsuppe”

w Helgolandzie.

Żeby też jeden okręt pokazał się na widnokręgu! Temu morzu brak nie tylko mew, brak i żagli. Element biały stanowią — w dniach wyjątkowych, jak dzisiejszy — drobne runo piany na modrej przestrzeni i mleko śnieżne ociekające z głazów po rozbiciu się fali.

Koleją do Voltri. Z Voltri do Pegli tramwajem.

Po śniadaniu koleją do Genui. Jadę z 2 amerykankami, które mają razem 12 kufrów i torb — w wagonie — psa i dziewczynkę (?) włochatą jak szczenię i mam nadzieję, że jest to przebrany chłopiec. W kościele S. Carlo. W Palazzo

Durazzo-Pallavicini. Obstalowywam sobie ubranie. S. Matteo jeszcze raz, ale znów nie dostatecznie; S. Maria delle Vigne. Tramwajem do domu.

(Morze zupełnie północne, chociaż, nie mając przypływu i odpływu, zawsze nieco obojętne.

Port genueński przedstawiał dziś ciekawy widok (koło 2 1/2). Woda na pierwszym planie smutno-sinawa, na drugim jasno, mleczno, radośnie zielona, na trzecim – wolne morze – ciemno błękitna. Zestawienie smug jak na jedwabnej szarfie, kolor stykający się ostro z kolorem.

Teraz tylko gwiazdy na niebie czarnem, gwiazdom zaś/ szkodzą jeszcze lampy elektryczne, a mimo to/ widać nie tylko nadbrzeżną białą falę ale i dalsze/ ławice groźnej piany.

64) 8. V. 04.

Przed tygodniem rozpocząłem wędrówki wzdłuż morskiego brzegu, dziś zapuściłem się po raz pierwszy ku górom. Ranek słoneczny, na wybrzeżu wietrzny, na stokach ciepły i cichy. Idę naprzód szosą, między willami (Via Umberto I) i otwiera mi się ciągle widok na morze – od portu Genui do przylądka za którym leży Cogoleto. W ogrodzie willi Körting wystrzeliła jakaś ~~[illegible]~~ wysoka łodyga z liści, raczej z krzewu kaktusu. Składa się jakby z poplątanych kaktusowych jęzorów i ma u góry kilka odnóg, zakończonych pąkami; czy to agawa? Od zameczku, t. zw. Castellazzo schodzę na ścieżkę między ogrodami, gdzie winograd

dzieli kwatery, zarosłe kapustą, karczochami, fasolą i bobem. Pełno czerwonych maków. Potem las z pinij, dębów o owych drobno dzierganych liściach, akacyj, czarnolistnych jakichś drzew (cisów?). Wzdłuż obecnie prawie wyschłego strumyka (Rivo Sacchi) zieloność żywna, bluszcz bujniejszy. Potem koło osad, a raczej domów samotnych czerwono malowanych, zawierających mieszkania ludzkie i kozie, bardzo brudnych i zupełnie nie strzeżonych. Folwark i willa Torre Gambiaso, należące do margrabiego tegoż nazwiska. I zejście ku kościółkowi S. Antonio (klasztorek franciszkański i szpital Pietro Martinez), zejście z widokiem na

morze zupełnie szafirowe i pianę gładką (białą jak rzucane na czarny brzeg obrusy. —) W kościele. List do Antosia w sprawie Karnkowa.

(Po śniadaniu koleją do Sawony. Od Cogoleto głównie tunele. Morze zielone, ruchliwe, u brzegu mętne, górą wąskim wyraźnym ciemnoniebieskim pasem odcięte od nieba. Ten pas jest prostolinijny jak taśma.

Ujrzałem wreszcie dużą mewę szarą; może potrzeba niepokoju na fali, niepogody i burzy aby je na ~~ten~~ „jasny brzeg" sprowadzić. I raz mignęły mi się szybko dwa ptaki wielkie, bure: mewy czy orły morskie?

Wiatr dmie silnie, chmury się,

fala pryska wysoko o skały i tor kolejowy.

Miasteczko Varazze tonie w sadach cytrynowych.

Savona udaje już duże miasto nowożytne o ogromnych domach i chodnikach pod sklepionymi portykami. W katedrze istotnie wspaniałe intarsye stalle, jak twierdzi „Cicerone" (str 178 h) pochodzących z końca XV. w, dziwnie dobrze dostosowanych i rozmieszczonych w gmachu XVII. stulecia. Do tem przeważnie przedmioty jak: książki, globusy, gitary, klawiatury lub zwierzęta: małpy, ptaki w klatce i t.p. Górą popiersia świętych. Szczegóły, jak kosmyki włosów rysowane a nie robione intarsyą. Rzeźbiony ~~ornament~~ b. szlachetny i polegający na starożytności.

W Oratorio S. Maria di Castello, wewnątrz okrytem gipsaturami w stylu rozczesanego „rococo"; obraz Foppy i Brea, b. zniszczony.

Przed 5-tą wyjeżdżam z powrotem do Pegli. Morze mimo pogodnego nieba dość gniewne, przeważnie zielone. Ani jednej łodzi na niem nie widać.

Wiatr wieczorem taki, że wobec otwartego okna z trudnością wchodzę do pokoju.

Do wrażeń rannego i licznego spacerów dodać należy dwie nowe znajomości z zakresu fauny: koniki polne, długie jak mały palec u ręki (por. Mephistopheles „Prolog im Himmel") oraz jaszczurki ciemno zielone, małe i rzadkie, większe.

8. VI	wieczorem	K 340	L. 141
10 VI	rano	K. 280	L. 80
10 VI	wieczorem	K. 243	— —
11. VI	"	K. 177	— —
13. VI	rano	K 107	— —

20. V	wieczorem	K. 270	Ł. 445
21 V	"	K. 270	Ł. 409
22 V	"	K. 260	Ł. 375
23 V.	"	K. 260	Ł. 336
24. V	"	K. 260	Ł. 268
25. V	"	K. 260	Ł. 242
26. V	"	K. 260.	Ł. 681.
27. V.	"	K. 260	Ł. 593
28. V	"	K. 260	Ł. 571.
29. V	"	K. 260	Ł 544
30 V	"	K. 260	Ł. 524
31. V	"	K. 260	Ł. 498
1. VI	"	K 160	Ł 541
2. VI	"	K 160	Ł. 520
3. VI	"	K. 160	Ł. 486
4. VI	"	K. 160	Ł. 455
5 VI.	"	K. 160	Ł. 413
6. VI	rano	K. 340	Ł. 363
6. VI	wieczorem	K. 340	Ł. 286
7. VI	"	K 340	Ł. 231

72
54
126

36
72

610
18
628

950 : 22 = 43·1
88
70
66
40

970
430
1400
100
1500
125
1375 : 25 = 55
125
125

265
175
1325
1855
265
40375

1800

23

1240
560

560
150
400 : 15 = 26
100

145 : 20 = 37·2
14
5

336
270
606

24
40
960

570
280
460
1310

217
25
263
505

1300
150
1150 : 24 = 47
96
190
168
22

400 : 18 = 22
40

860 : 18 = 47
72
140

500 : 30 = 20
1050 : 22 = 47·7
88
170
154
=166

445
280
725

500 : 30 = 16
20

270
336
600

960 : 20 = 48
16

K 1210

L. 500
105
460
1065

K. 1210
1000
20
2230
250
1980 : 49 = 40·4
196
200

24. IV. 1904 wieczorem	K 1210	Lirów	500
25. IV. 1904 "	K. 1140	L.	500
26 IV 1904 "	K 1070	L.	500
29. IV 1904 "	K. 970	L	435
30 IV 1904 "	K 870	L.	500
3. V 1904 "	K. 870	L.	463
5. V. 1904 "	K. 870	L.	445
6. V 1904 po poł.	K. 870	L	433
" " " wieczorem	K. 870	L.	538
7. V wieczorem	K. 870	L.	392
9. V "	K. 870	L.	369
10. V "	K. 870	L.	353
12. V "	K. 670	L.	454
14. V "	K. 670	L.	320
15. V "	K. 670	L.	233
16 V "	K. 270	L.	628
17 V "	K. 270	L	583
18. V "	K. 270	L.	571
19 V "	K 270	L.	487

Konta podróży		Bilet	Kupe
Kraków – Wiedeń (III)		K 15·50	K 5·06
Wien – Zell a. S.	II	K 27·60	K 4·80
Zell a. S. – Insbruck	II	K 11·70	K 2·02
Insbruck – Trento	II	K. 11·80	K. 2·38
Trento – Verona	II	L. 8·50	L. 1·55
Verona – Milano	II	L. 13·40	L. 2·05
Milano – Genova	II	L. 13·60	L. 2·25
To jest razem		K 80·86 ; L. 41·35	

Pegli – Milano	II	L. 13·95	L. 2·25
Milano – Bergamo	II	L. 4·45	L. 0·85
Bergamo – Brescia	II	L. 4·15	L. 0·75
Brescia – Desenzano	II	L. 2·35	} L. 1·75
Desenzano – Verona	II	L. 2·30	}
Verona – Vicenza	II	L. 4·45	}
Vicenza – Venezia	II	L 5·15	L 1·35
Venezia – Pontafel	II	L. 18·50	L 4·15
Pontafel – Wien (Westbahnhof)		K. 34·10	K 5·95
Wien – Kraków		K. 15·50	K 5·70
T. j. razem		L. 67·40 ; K. 52·25	

Bibliografia:
1) Odoardo H. Giglioli: Pistoia nelle sue opere d'arte. Firenze, 1904. (42 ilustracye)
3) Henri Thédénat: Le Forum romain. Hachette, 1904.

—

[Z Wenecyi do Padwy II L. 3·40
z Padwy do Vicenzy II L. 2·60
z Vicenzy do Castelfranco II L 2·65
z Castelfranco do Padwy II L. 2·40
z Padwy do Wenecyi II L. 3·40
14·45]

Wieden 1) Wirkwaaren-Fabriks-Niederlage. Franz X. Iby

Graben, 21.

1 Dutzend farbiggestreifte Socken 200/3 – 14 koron.

2) Apotheke zum schwarzen Bären. I, Lugeck, 3 Kohlenpastillen.

3) Dr. Anton Ritter von Premerstein, Assistent der k. k. Hofbibliothek, Docent der Univ.

4) Halm & Goldmann Antiquariat. Babenbergerstr., 5

225
17
242

Norymb.	4//31	8//20
Bamberg	5//37	9//25

Bamberg	11//51
Lpok	4//50

Geheimer Regierungsrath Dr. Reinhardt, Dir. des Goethe-Gymnasiums i. Frf. a. M.

Bibliografia:

A) Martin Gerlach: Nürnberger Erker, Giebel u. Höfe. 50 Lichtdrucktafel Wien. Gerlach & Schenk. (36 Mk)

B) F. Wanderer: Adam Kraft Nürnberg. Schrag. (Illustracye drzeworytnicze, liche). (42 Mk)

C) Horace Marucchi: Le Forum romain et le Palatin.
Desclée Lefèvre & Cie
Paris, 30 r. St. Sulpice
Rome, via Sta Chiara 20, 21.

D) ~~[illegible]~~ Pergamonmuseum. (33 Blatt) Berlin, Georg Reimer.

E) Zangwill:
Die Kinder des Ghetto
Der König der Schnorre

Fotografie Genui: Stabilimento fotografico Alfredo Noack. Via Caffaro, 5, piętro VII! Turin – bez względu na to, czy chodzi o widoki, obrazy, rzeźby i t. p. – kosztuje 7 franków. Pojedyncza fotografia 0'60 L.

131) St. Sebaldus. P. Vischer: Sebaldusgrab
132) V. Stoss: Jüngstes Gericht. St. Sebaldus
133) A. Krafft: Grablegung. St Sebaldus
134) V. Stoss: 3 sceny z M. P. St. Sebaldus
135) St. Sebaldus. Brama ze śmiercią i koronacyą. M. Boskiej. Nordseite
136) St. Sebaldus. Brama ze św. Heleną i św. Krzyżem. Westseite
137) St. Sebaldus. Brautthür. Nordseite
138) St. Sebaldus Ostchor vom Norden
139) Frauenkirche Grabmal Rebeck.
140) " . Vorhalle. Inneres
141) " . Tucheraltar
142) Germanisches. M. Nurnberger Madonna (głowa)
143) V. Stoss: Rosenkranz. Germ. Mus.
144) A. Krafft: Krönung Mariae. Aegidienkirche
145) Dom na Panieroplatz (Wendeltreppe)
146) Behaem: Apsi podwórca. Rathaus

147) Fortyfikacye od wewnątrz.

Meissen 4°

148) Burg. ✱✱✱

149) " ✱✱✱

150) Dom. Inneres der Fürstenkapelle

Meissen Cabinett:

151) Amalia. Grobowa płyta

152) Sidonie " "

153) Fryderyk W. m. Zakonu " "

154) Albrecht der Beherzte " "

155) Dom u Treppe

156) Georg d. Bärtige. Grob. płyta

157) Barbara Polka, jego żona. " "

158) Kruiganck

159) św. Jan Chr. } Johanneskapelle

160) Madonna

100) Gänsemännchen. Figur

101) Chor d. Lorenzkirche

102) H. Vischer: Apollo

103) S. Sebald. ~~West~~ Chor, St Sebaldus

104) Frauenkirche

105) Annenaltar. (Flügel v. Kulmbach?)
Nördl. Umgang des Chores. St. Lorenz.
Zw.

106) St. Sebaldus. Ostchor. Inneres u.
Grab

107) St. Sebaldus. Madonna im Chor, an
einem nördlichen Pfeiler

108) Schöner Brunnen

109) St Lorenz. Bartholomäus Altar.

—

Cabinett: Norymberga.

110) Widok Königstrasse z Lorenzkirche

111) A. Krafft: Grabmal Peringsdorfer
Frauenkirche

112) Grób Dürera

113) Pankraz Labenwolff: Fontanna w ratuszu.

114) Portal Frauenkirche

115) A. Krafft: Ukrzyżowanie. Johannisfriedhof.

—

Doppelcabinet. Norymberga

116)–119) apostołowie z Sebaldusgrab

· 120–121) Syreny z Sebaldusgrab

—

122) Brama w ratuszu

123) " " "

124) Schöner Brunnen

125) A. Krafft: Sacramentshäuschen. Całość Lorenzkirche

126) " " " " Dół. Lorenzkirche

127) Róża w Lorenzkirche

128) Lorenzkirche. Katharinenaltar

129) V. Stoss: Engelgruss

130) Hermann Vischer der Ä.: Taufbecken in St. Sebaldus

Fotodruki . Norymberga

67) Jugendbrunnen

68) Topferhaus (Paniersplatz)

69) Spittlerthor

70) Kaiserburg. Innerer Burghof. Linde

71) Burg

72) Gänsemännchen

73) Nassauerhaus

74) Dürerhaus

75) Fassade d. Lorenzkirche

78) Frauenthor

79) Weinstadel. Wasserthurm. Henkersteg

80) Pegnitz gegenüber d. Insel Schutt

81) Bratwurstglöcklein

82) Kaiserburg m. d. neuem Altan

83) Hauptmarkt

84) Kaiserburg u. ~~Stad~~ Stadtmauer

85) Fünfeckiger Thurm. Luginsland

86) Heidenthurm u. Vestnerthurm

87) Erker am Sebalduspfarrhause

88) Sebalduskirche. Nördl. Seitenschiff

89) Frauenkirche

90) Portal der Lorenzkirche

91) Pellerhaus. Innen

92) " . Aussen

93) Pegnitz v. d. Museumsbrücke

—

Fotodruki i fotografie. Norymberga

94) St Sebaldus. Inneres. Vom Westchor

95) V. Stoss: Jüngstes Gericht. Sebalduskirche. Südseite

95) Madonnaaltar. Frauenkirche Rechtes Seitenschiff

96) Frauenkirche. Inneres. Von Osten nach Westen.

97) Lorenzkirche. Kaiser Friedrich IV Fenster

98) St. Sebaldus. Westlicher Chor v. aussen.

99) St. Lorenz. Chor. Inneres.

Fotografie

I) Bamberg

39) Widok na Regnitz

40) Neue Residenz

41) Wit Stwosz: Ołtarz. Obere Pfarrkirche

42) 6 proroków. Dom. Płn. strona

43) 6 apostołów. „ . Płd. strona

44) Henryk II i Kunegunda. Grobowiec

45) Z grobowca: Ważenie duszy Henryka II

46) „ : Próba ognia

47) „ : Kunegunda i robotnicy

48) „ : Śmierć Henryka II

49) Grób Klemensa II

50) Św. Elżbieta („Sybilla")

51) Widok Bamberga

52) Gnadenpforte. Dom.

53) Wnętrze starej rezydencji

54) Zewnętrze „ „

55) Odrzwia ratusza od zachodu

56) Wnętrze katedry

57) Ecclesia
58) Synagoge
59) św. Piotr, Adam, Ewa
60) św. Szczepan, Kunegunda, Henryk
61) Jeździec
62) Concordia.
63) Obere Pfarrkirche
64) Z grobowca: Uzdrowienie Henryka II
65) Marya (~~ze~~ Nawiedzenia) Dom
66) Katedra. widok ogólny.

Fotografie

A) Münnerstadt

1) Kościół farny zewn.

2) " " wewn.

3) Śmierć Maryi Egip.

4) Komunia " "

5) Marya Egipcyanka (Monachium ?)

6) Św. Jan Chrz. i Jan Ew.

7) Św Kilian i św. Elżbieta

8) B. Ojciec z martwym Chrystusem

B) Salzburg (ruina)

9) widok ogólny

10) Die Münze

11) Wieża wchodowa

12) " więzienna.

C) Würzburg

13) Haus z. Falken

14) Riemenschneider : Św. Dorota :

św. Małgorzata. Marienkapelle
15) Riemenschneider: św. Jotnan, św. Kilian, św. Kolonat. Neumünster
16) Riemenschneider: Madonna. Neumünster
17) Grobowiec biskupa v. Schörenberg. Dom.
18) " " v. Bibra. Dom.
19) Widok na Marienberg.
20) Klatka schodowa w pałacu biskupim.
21) Sala z gobelinem " " "
22) " rococo " " "
23) " główna " " "
24) Fasada główna " " "
25) " boczna " " " (od płd.? Czy jest Europa?)
26) Okna fasady gł. " " "
27) Wrota od hotelu Kronprinz do pał. bisk.
28) Drzwi południ. Marienkapelle
29) Chór katedry (wewn.)

D) Creglingen.

30) Marienaltar

E) W Mainberg (Schloss). Z Münnerstadt. Por. A,3 i A,4.

31) Chr. u Faryzeusa. Magdalena ociera nogi włosami. Riemenschneider

32) Noli me tangere. Riemenschneider

F) Heidigenfeld.

33) Beweinung Christi. Riemenschneider

~~34~~

G) Frkf a. M.

34) Madonna. Städelsches Institut oraz 34 b = A 5. (?)

H) Kissingen.

35/~~6~~) Bodelauben (2 razy)

3~~7~~) Trimburg

38) Aura.

20. VIII.

900 : 125 = 775 : 25 = 31 | 270 | 645 + 275 = 920 | 233 + 417 = 650

Markami	Mk 1140
Rublami	215
Koronami	85
	1440

234 − 40 = 194 | 24 + 16 = 40

~~1140~~ ~~560~~ ~~580~~ ~~420~~ 160 | 405 + 315 = 090 | ~~150~~ ~~215~~ ~~85~~ ~~170~~ 690 | 21·90 + 6·40 = 27·30 | 24 + 25 + 6 = 55

4.

~~1140~~ ~~570~~ ~~570~~ ~~560~~ 10 | 380 + 15 + 5 = 400 − 60 = 340 | ~~215~~ ~~85~~ ~~170~~ 470 | 365 + 94 = 459 − 355 = 104 | 42 + 53 = 95 | 340 − 280 = 60

24 − 20 Mk
24 14 Mk
48 − 34 Mk

340 : 9 = 37·7.
27
70
63
7

147
31
104
282

Fogr. Munnerstadt	9
Salzburg	4
Wurzburg, Creglingen &c	19
Kissingen	4
Bamberg	28
Norymb.	10
"	8
"	27
	109 Mk
Meissen	6
	115 Mk

Fotografie Bamberga: B. Haaf, Kleberstrasse, 1.

Fotografie Rothenburga o. T.
a) Droższe, specyalniejsze
K. Herbert, Schmiedgasse, 122
b) R(udolf) Albrecht, Herrengasse, 45
Tuzin folio 9. Mk. 2 tuziny 16 Mk.

Norymberga Fotografie.
1) Christof Müller, Deutschherrnstr. 3

2) S. Soldan: Königstrasse, an der Museumsbrücke
3) Schrag. Königstrasse, 15
Quarto za ~~dziesięć~~ 8 Mk
Doppelcabinet po 70 Pf.
Cabinett za dziesięć 4 Mk
Z Germ. Museum po 1·80, 1·20 i 0·60 Mk.

Fotografie Würzburga: J. Kellner, 68, Domstrasse.

Fotografie Münnerstadt: Herr Ambros Glückstein, Mechaniker.

Okna fary w Münnerstadt fotografował C. Teufel, Kgl. Bayrischer Hofphotograph, München.

W. Marcinkowski Berlin W.
Lützowstrasse, 82

Gebrüder Steppacher, Hofoptiker
München, Kaufingerstr. 26
Kissingen, Salinenpromenade